№ 112. Kraków 16 Maja — Środa. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...tnim dniem każdego miesiąca.

Nowy-Sącz W. Gr...

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☛ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 15 maja.

Byłoby zaprawdę oryginalnością której dziennik chronić się powinien, chcieć pisać o czém inném jak o tém co wyłącznie umysły zajmuje. Monopol tego zajęcia posiada w téj chwili w sferze politycznéj wyprawa Garibaldego. Od niéj się rozpoczynają, nią się kończą wszystkie dzienniki.

Pod takiem przewodztwem jak Garibaldego, wyprawa spiesznie musi postępować. Donoszą już depesze telegraficzne o wylądowaniu jednéj części ochotników w Marsalla. Sam Garibaldi miał pozostać na morzu, z czegoby można wnosić, że nie na jednym tylko punkcie wylądować zamierza. Przypomnieć także wypada, że zdolności tego partyzanta równe są na lądzie jak na morzu, odznaczył się on bowiem jako marynarz w Ameryce południowéj.

Więcéj atoli aniżeli wypadkiem wyprawy, który przesądzać jak się zdaje nikomu nie na rękę, zajmują się dzienniki rozbieraniem okoliczności, jakie towarzyszyły wyprawie i dochodzeniem źródeł z jakich czerpał zasoby Garibaldi aby ją przywieść do skutku. Z tych okoliczności i z tych źródeł wyprowadzają wnioski co do udziału rządów w tém przedsięwzięciu, a zwłaszcza Piemontu i Anglii. Wyraźnego udziału żaden rząd nie wziął, tego nawet dowodzić niepotrzeba. Chodzić więc może tylko o to, jak dalece pomagał lub nieprzeszkadzał. O pierwsze pomawiają Anglię, o drugie Piemont. O ile zarzuty słuszne, któż orzeknie?...

Wyraziliśmy wczoraj zadziwienie spowodowane nieloicznością dzienników półurzędowych francuskich. Wytłumaczyła się z téj nieloiczności *la Patrie* oświadczając, iż się obawia, aby na sztandarze, który Garibaldi wiezie dla Sycylii, nie było pomimo jego wiedzy napisane na odwrotnéj stronie: *Protektorat angielski!* Owóż tego niechcemy, pisze ona, niechcemy stanowczo, aby Sycylijczycy zostali Jończykami; w tém cała nasza polityka. *Le Pays* w tym samym lubo mniéj jasno przemawia kierunku. Za to *Constitutionnel* mówi jaśniéj jeszcze, lubo dołącza groźbę. Opanować Sycylię, pisze on, mniéj łatwo byłoby Anglikom, niż Rosyanom opanować Stambuł. Pozwolilibyśmy sobie być innego zdania, i Anglicy bezwątpienia myślą całkiem przeciwnie. Gdyby Sycylię raz zabrała Anglia, odebrać ją nie byłoby łatwo. Lecz nie o to idzie zapewne *Constitutionnelowi*. Wskazał on Wschód, jako odpowiedź na zachcenia angielskie względem Sycylii. Przez to samo jednak przyznał się do pewnéj obawy, aby Anglia niechciała anneksować Sycylii.

Z tego się pokazuje, że dzienniki półurzędowe francuskie mają téj chwili politykę anti-angielską, i z tego powodu tylko naganiają a nawet do pewnego stopnia potępiają wyprawę Garibaldego. Nagania ją także Piemont w nocie hr. Cavoura, o któréj pisze *Constitutionnel*, niepodając atoli jéj tekstu. Lord Russell mówił w parlamencie, iż uprzedzał o wyprawie w Turynie, ale dziś podobno skoro już przyszła do skutku, rząd angielski naganiać jéj nie będzie. Rząd neapolitański pozostawiony więc jest sam sobie, bez moralnego, nawet stanowczego innych państw poparcia.

Korespondencya Czasu.

Poznań 13 maja.

Izby berlińskie temi dniami prace swe ukończą; pomimo gorliwości, wytrwałości i wielkiéj miary w działaniu posłów naszych, rezultat obrad będzie zapewne dla nas niekorzystny, zdaje się nawet, że wniosek o Towarzystwo Kredytowe posła Morawskiego i o szkoły posła Cieszkowskiego, z powodu spóźnionéj pory już pod dyskussyę nie przyjdą. Ale i w ogóle, Izby te nie mogą się w tym roku poszczycić wielkiemi rezultatami prac swoich. Zdaje się że w skutku harmonii między Izbą panów a Izbą niższą, z wszystkich projektów przedłożonych, jedynie projekt kredytu 9 milionów i prawo o alkohometrach przejdzie wszystkie stadya prawodawcze, i przejdzie w prawo. Ale za to nie brakło w Izbach uniesień i deklamacyj, nie brakło pangermańskiego popędu.

Co do kredytu 9cio-milionowego, aczkolwiek na rok jeden tylko jest on żądanym, nieomylnie jednak posłuży do zaczęcia tylko reorganizacyi armii, gdyż trudno potem odmieniać co zaczęte, a więc okaże się potrzeba nadal na podobny kredyt przyzwalać, ten więc roczny dziś kredyt stanie się niezawodnie nowym stałym obowiązkiem.

Dla Księstwa usposobienie zdaje się bardzo obecnie nieżyczliwe w sferach wyższych. P. minister spraw wewnętrznych wspomniał o agitacyi, zaczyna to powtarzać *Posener Ztg* w swych prowincyonalnych korespondencyach, tymczasem my najmniejszéj agitacyi nie widziemy, chyba że tem mianem chcą nazwać obronę praw języka krajowego, za którym się głośniéj dziś jak dawniéj odzywają, a i to wskutku zeszłorocznych oświadczeń rządowych, że władze krajowe wszędzie język krajowy szanują, skoro krajowcy tego pragną; że więc na tych ostatnich spada wina, jeśli język ten mniéj jest uwzględnianym. Usposobienie nieprzychylne sięga po za stosunki miejscowe; dowodem tego artykuł z Wiednia w onegdajszéj *Pruskiéj gazecie*, referującéj w sposób najzłośliwszy, o zamierzonéj centralizującéj reformie, zarządu Galicyi, w którą sprawę miesza ten artykuł resursę krakowską, o ile wiemy, zupełnie od wszelkiéj politycznéj czynności daleką.

Słynny jarmark gnieznieński, jako jarmark mniéj był w tym roku ożywionym, bo na wszelki ruch handlowy szkodliwie wpływa smutny stan finansowy, ale za to wiele tam zajęcia wywołała wystawa płodów rolniczych, machin gospodarskich i wyścigi koni krajowych. Z tego powodu zjazd w Gnieznie bardzo był licznym. Jutro odbędzie się podobna wystawa rolnicza w Lesznie, urządzona przez Towarzystwo rolnicze, powiatów nadgranicznych Szląska, w którém towarzystwie żywioł polski niemal wykluczonym, z powodu, że ekskluzya była rzeczywistą przy tworzeniu towarzystwa, a późniéj nikt z łaski w grono to wejść nie miał ochoty.

Wrocław 13 maja.

† Przysłowie niemieckie mówi: „że nie trzeba diabła malować na ścianie.“ Nie stósują się jednak do tej przestrogi ani prasa ani sejmy niemieckie, nie stósują się nawet rządy same. Słusznie czy niesłusznie przeczuwana wojna wywołuje taki niepokój w umysłach, sprawia taki hałas w całych Niemczech, jak gdyby nieprzyjaciel już przekroczył granice kraju. Od niepokoju tego nie jest nawet wolne sprawozdanie wojskowej komisyi sejmu pruskiego, dotyczące projektu do prawa żądającego 9 milionów talarów na potrzeby wojenne. Niepokój ten jest jednym z głównych motywów, które usprawiedliwiają słuszność żądania rządowego. Komisya uchwaliła jednomyślnie przyjęcie projektu, z małą, praktycznie nic nieznaczącą, przytoczoną już przez was poprawką „tymczasowości“ projektu rządowego. Sprawozdanie było już wczoraj członkom Izby poselskiej rozdane. Sprawozdawcą jest pan Vincke. Projekt będzie jutro w plenum obradowany, i według wszelkiego podobieństwa do prawdy wielką większością przyjęty. Bo i z prowincyi ciała wyborcze, jak np. z Wrocławia, zanoszą adresy do sejmu wzywając do uchwalenia żądanego przez rząd kredytu. Izba panów nie postąpi inaczej. *Kreuzzeitung* z zadowoleniem donosi, że w komisyi większa część członków ozdobiona jest orderem żelaznego krzyża. Uchwała sejmu będzie miała charakter nie tylko wotum zaufania danego rządowi, ale zarazem objawu patryotycznego. Przez „rząd“ Izba panów będzie rozumiała nie dzisiejszy gabinet, z którym stała i stoi dotąd nie w najlepszej harmonii, lecz osobę panującego.

Po ukończeniu obrad nad rzeczonym projektem, które, zdaje się, będą krótkie, aby uniknąć tak w obec Niemiec, jak i zagranicy drażliwego rozstrząsania obecnej sytuacyi politycznej, sejm nie będzie się już żadnym ważniejszym projektem do prawa zajmował. Nawet projekt do prawa o okręgach wyborczych, z powodu krótkości czasu, nie przyjdzie już na porządek dzienny, chociaż sprawozdanie komisyi Izby poselskiej gotowe i członkom rozdane. Izba panów wcale się już nim z tych przyczyn nie będzie zajmowała. Sejm ma być zamknięty 23 lub 24 b. m., czy osobiście przez Księcia-Regenta, czy przez prezesa rady ministrów, dotąd nie wiadomo; prawdopodobnie jednak przez tego ostatniego, aby w poglądzie na czynności sejmowe nie mogąca być pominięta cenzura postępowania Izby panów nie wydawała się zbyt dotkliwą, zwłaszcza po uchwaleniu kredytu na potrzeby wojenne.

Pogłoska o nocie francuskiéj komunikowanéj gabinetowi pruskiemu z powodu obrad nad sprawą szlezwicką i stanowiska rządu pruskiego w téj sprawie, jest zaprzeczona. Równie i druga o zapytanie się rządu francuskiego o zbrojeniu się Prus. Przy głębszém zastanowieniu się pogłoski takowe nie powinny się były wcale zrodzić. Ale w obecnym stanie umysłów w Niemczech najniedorzeczniejsze wieści znajdują dziś wiarę. Tak i powyższe. Zdają się one być umyślnie wymyślane, aby nie ostudzać rozbudzonego zapału patryotycznego.

Pan Bonin stanowczo mianowany naczelnym prezesem W. Ks. Poznańskiego. Był on już raz na tej saméj posadzie. Reakcya usunęła go z niéj 1851 r. i od urzędowania w ogóle pod tytułem „odstawia się do dyspozycyi“. Tymczasem p. Bonin uważany jest za najlepszą administracyjną głowę w państwie pruskiem, i dziwiono się, że nie on powołany został przez obecny gabinet na ministra spraw wewnętrznych. P. Bonin był w Księstwie dobrze widziany i sam także z chęcią na tę posadę powraca. Ma on i to zadowolenie, że powraca po p. Puttkammerze, któremu miejsca ustąpił. Zapewne jeszcze niektóre inne figury, mianowicie prezes regencyi p. Mirbach, usunięci zostaną w Księstwie z swych posad.

Słyszę tu od poważnych członków stanu kupieckiego, że Kalisz ma się stać Lipskiem polskim pod względem jarmarków. Wszystkie towary zagraniczne będą miały wolny transport przez granicę. Opłacać będą cło tylko te, które w kraju pozostaną. Jak daleko projekt ten dojrzał, nie umiano mi powiedzieć, że istnieje, podawano mi za rzecz pewną.

Wiedeń 14 maja. Dziś odjeżdża fm. Benedek do Budy, po kilkodniowym pobycie swoim w Wiedniu, podczas którego miewał posłuchania u N. Pana i odbywał narady w ministeryum. Zapewne wyjazd jego wiąże się z nowemi rozporządzeniami organizującemi Węgry, gdyż właśnie mają wchodzić w wykonanie zasady wyrzeczone w piśmie cesarskiem do tego nowego rządzcy największego kraju koronnego. Wszystkich oczy zwrócone są teraz ku Węgrom, o ile wyprawa Garibaldego nie zajmuje uwagi publicznej. Organizacya Węgier wykaże, jakie stanowisko będą miały kraje koronne w obec ogółu państwa.

Co do wyprawy Garibaldego, polityka gabinetu cesarskiego, niemoże być tajną; idzie tylko o to, czy takowa będzie wyczekującą, czy od razu energicznie wystąpić zechce. Udział Anglii i Sardynii w tej wyprawie zdaje się nakłaniać znów ku sobie Austryę i Francyę, które już po kilka kroć w ostatnich czasach zbliżały się lub oddalały od siebie w miarę nacisku zewnętrznych pobudek.

— *Wanderer* donosi w sprawie procesu Eynattena, że ajent handlowy Prister z Gradyski, szwagier Baseviego aresztowany jest i w Wiedniu trzymany od dni kilku. Tenże dziennik mówi, że na hurtowników i bankierów Revoltella, Mandolfo i Brambilla już rozciągnięto areszt śledczy formalnie. Także śledztwo przeciw Perugia i Liebmanowi idzię już formalnie.

Królestwo Polskie.

Wymieniwszy wczoraj wszystkie w różnych okolicach kraju powstające dopiero Domy kredytowo-handlowe, przedstawiemy dzisiaj organizacyę i działania jedynego dotąd uorganizowanego zupełnie i czynnego „Domu Zleceń Rolników Płockich“. Nie będziemy jednak powtarzać, ani kontraktu spółki, ani ustawy tego Domu, znanych już czytelnikom, lecz tylko wskażemy jak ta ustawa zastosowaną została w praktyce.

Stosownie do ustawy, zarząd interesami Domu i odpowiedzialność za ten zarząd należy do trzech wspólników firmowych: pp. Aleksandra Jackowskiego, Franciszka Kleniewskiego i Gustawa Zieleńskiego, właścicieli ziemskich w Płockiem, z któ-

Część Literacko-Artystyczna.

NIEWIASTA CHRZESCIAŃSKA

krótki rys życia śp. Teofili z hr. ze Żmigroda Stadnickich

HRABINY MACIEJOWÉJ KRASICKIÉJ.

Niewiasta, któréj krótki życiorys dać tu zamierzyliśmy, i która pobożnością, dobroczynnością, przywiązaniem do swojszczyzny, ze wszech względów na to zasłużyła — była najstarszą córką śp. Józefa ze Żmigroda hrabiego Stadnickiego starosty ostrskiego i Katarzyny z hr. Krasickich; rodziła się w Dubiecku 27go kwietnia 1783 a zmarła tamże 4go maja 1860 r.

Kto zna położenie Dubiecka, i wie jak czarującym wdziękiem natura ją ozdobiła, pojmie, że na żywą i wrażliwą wyobraźnię młodéj Teofili, nie mało wpłynął jéj urok. Przyczynił się także do ozdobienia jéj umysłu i wykształcenia duszy bliski związek krwi z Ignacym Krasickim księciem arcybiskupem gnieźnieńskim, którego oświeceńsza część narodu, ma bardzo słusznie za jednego z najzasłużeńszych pisarzy Polski, a którego synowicą była Teofili matka. Czasowe przebywanie u Ignacego w Skierniewicach i Heilsbergu; matka pełna rozumu, zalet, prawie artystka w malarstwie; wyrobiły w Teofili gust wytworny i zamiłowanie tego co piękne a swoje.

Późniéj, przebywszy klęski narodu zbyt krwawe, straty rodzinne nader bolesne, mianowicie brata Ignacego co zginął w wyprawie 1812 r. pod Smoleńskiem, i ubóstwianych rodziców; potrafiła wyrobić w sobie siłę woli tak nieugiętą, że mogła hartem duszy, z każdéj podobnéj klęski wyjść zwycięsko; gotowa najsroższym bólom stawić czoło i dawać ze siebie przykład wytrwałości i męstwa! Do tego zapewne, zastósował swą piosnkę, jeden ze sąsiadów goszczących często w Dubiecku, mówiąc:

„Co szkodzi że trochę zimna i zuchwała,
„Że natura męski charakter jéj dała,
„Kiedy *on* prócz swoich mieści
„Wszystkie cnoty płci niewieściéj;
„*Uszczęśliwia* choć *nie pieści*“....

W 37 lat późniéj, zmiękł nieco ten hart duszy i zmienił się w rzewną tkliwość, bo otoczonéj dziećmi, wnukami, prawnukami, musiał się nagiąć i zetleć w ogniu macierzyńskiéj miłości...

Wtedy to nasz Wincenty Pol tak do niéj pisze, przesyłając jéj pięknego *Mohorta:*

„Co od was wyszło, niech do domu wraca,
„Jak owoc wdzięczny poczciwa praca;
„Jeźlić łza padnie, przy wspomnieniach znanych
„I na ten widok postaci kochanych,
„To jéj nie otrzyj, bo takiemi łzami
„Nikt nie zapłacze, ni po nas, ni z nami“!...

I padła łza wdzięczności i współczucia i świecić będzie jasnym brylantem prawnukom, aby im torować drogę ku prawości i miłości ojczyzny!!...

Ale wróćmy do dawniejszych od téj pamiątek.

W 16tym roku życia, utraciwszy wykształconą matkę, ujrzała się nagle Teofila na czele domu w Boratynie... i jako najstarsza, niejako opiekunką siedmiorga rodzeństwa!... Tu się dla niéj rozpoczyna zawód zupełnie nowy i nieprzewidziany! Dziewczę szesnastoletnie, chwyta ster domu i rodziny, w dłoń silną; kieruje tą nawą jak na doświadczoną białogłowę przystało i przygotowuje się roztropnie i rozważnie, wejść na ostrą życia ścieżkę. Tu śledzi ją krok za krokiem, przyjaciel od dzieciństwa i wuj rodzony, równy wiekiem Maciéj hr. Krasicki; wdzięk jéj osoby, uroda niezwykła, stałość umysłu i wykształcenie, podbijają go i w r. 1806 przysięgają sobie wieczną miłość u stóp ołtarzy. Osiedleni w Dubiecku, żyjąc razem lat 49 przebywali dłoń w dłoni klęsk nie mało bądź krajowych, bądź rodzinnych lub majątkowych bo po ciężkich gradobiciach obciążali swe majętności, aby od głodowéj śmierci ochronić swych poddanych, bo po klęskach ogniowych lub pomoru, ratowali tychże pieniędzmi, dobytkiem, zbożem i lekami!!... Mimo tego, a może właśnie dla tego, burza niezgody nie zaćmiła nigdy pogodnego nieba ich miłości!... Łatwość w pożyciu, wyrozumiałość, zasady religijne Teofili, były bowiem wzorem, więc i miłość jéj nieograniczoną. Miłość miejsc rodzinnych, miłość maluczkich i ubogich, miłość dzieci, miłość kraju górowały w tym pięknym jéj zawodzie!... 1831 r. dała podobno najpiękniejszy jéj dowód, a to bez wahania, tłumiąc w sobie łzy i żale; za tę ofiarę serca, odebrała wkrótce zaszczytną nagrodę, to jest krwią i łzami zlany krzyżyk z drzewa sławnéj Olszynki.

Alić od 1834 r. poczyna się nowy niejako zakres jéj życia! Od tego bowiem lata osiada przy dzieciach w Dubiecku zamieszkałych. Opisać jéj postępowanie trudno; trzeba było naocznym być widzem, aby podziwiać rzadki, zgodny, religijny po-

rych każdy może prowadzić czynności Domu, podpisywać kontrakta i akta podpisem firmy. Gdy jednak p. Aleksander Jackowski, prezes Dyrekcyi Szczegółowej Płockiej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, mieszka prawie stale w stolicy Domu, to jest w Płocku i z interesami handlowemi dobrze jest obznajomiony, przeto w istocie on głównie kieruje interesami Domu i jest jego Dyrektorem. Wspólnicy niefirmowi tj. akcyonaryusze nie mogą się mieszać do zarządu Domu, lecz tylko, jak wiemy, wybierają Komitet Nadzorczy, będący nie rządzącą, ale jedynie kontrolującą władzą; komitet ten przekonywuje się co trzy miesiące o stanie interesów spółki i czuwa aby ściśle postępowano według ustawy. Akcyonaryusze na Ogólnem Zebraniu wybrali ten Komitet nadzorczy, a według ustawy aby mieć głos na Ogólnem Zebraniu potrzeba posiadać 5 akcyj i być rolnikiem. Więcej nie piszemy o atrybucyach władzy wykonawczej, którą są spólnicy firmowi, kontrolującej jaką jest komitet nadzorczy, i prawodawczej jaką jest Ogólne Zebranie, gdyż takowe wymienione były w ogłoszonej dawniej ustawie.

Główny kantor Domu jest w Płocku, a bióro jego składa się z trzech osób, których czynności nie są ściśle oznaczone, aby zmniejszyć koszta administracyi; z tych trzech urzędników kantoru, zarządzający biórem i utrzymujący kasę Domu pobiera rocznie 800 rs., buchalter załatwiający także korespondencye i czynności zewnętrzne, pobiera 450 rs., dozorca magazynu 300 rs. Dom ma także w Płocku szpichrze, dotąd wprawdzie nie własne lecz wynajęte, a zamierza zbudować własny szpichrz nad Wisłą. Otwarł również w budynku przez siebie nabytym wielki sklep komisowy na towary przez siebie dla gospodarzy rolnych sprowadzane.

Kantory filialne urządził dotychczas Dom płocki na dwóch głównych placach targowych Płockiego: w Wyszogrodzie na gościńcu wzdłuż Wisły idącym z Warszawy przez Modlin do Płocka, i w Pułtusku nad Narwią i nad drogą bitą z Kowna do Warszawy. Jest także kantor Domu płockiego w Łomży; lecz ta łomżyńska agencya założona została przez ziemian południowéj części Augustowskiego, którzy zawiązawszy spółkę, połączyli się z Domem płockim i filię swoją pod jego zarząd oddali. Każda z tych filij zostaje pod zarządem ajenta Domu pobierającego od 300 do 600 rs. Przy każdym z tych kantorów są spichrze i składy na produkta przez Dom brane w komis, oraz sklep na towary przez Dom sprowadzane.

Dom płocki ma agentury w Gdańsku, Toruniu i Warszawie. Agentem i komisantem Domu w Gdańsku, który jest głównym placem targowym dla Płockiego i gdzie Dom największe prowadzi interesa, jest p. Aleksander Makowski. Za jego pośrednictwem Dom zawiera układy z kupcami gdańskiemi i zagranicznemi, sprzedaje im produkta czy to sprowadzone już do Gdańska, czy też gdy nadeszle tylko ajentowi próbki. Daléj ajent gdański odbiera produkta na skład do śpichrzów, (jeżeli właściciel który oddał je Domowi w komis, postanowił czekać podwyższenia się cen); zakupuje na rachunek Domu zamówione u niego przez rolników towary; ubezpiecza w Towarzystwach ubezpieczenia zboże które już przeszło granicę pruską; wyjednywa w banku pruskim kredyt za opłatą $^1/_2$ od sta miesięcznie na zboże w śpichrzach gdańskich lub toruńskich złożone; nakoniec dostarcza Domowi wiadomości o stanie targów nietylko nadbaltyckich lecz także angielskich i holenderskich. Od produktów sprzedawanych nie liczy sobie ajent komisowego, poprzestając na komisowém braném od kupców, a od towarów zakupywanych na rachunek Domu bierze komisowego 1 od sta.

Toruń jest ważnym także dla Domu placem, gdyż na nim robi interesa nietylko z kupcami miejscowemi lecz i z szczecińskiemi. Na ajenta Domu Płockiego na tym placu ofiarowało się kilka firm handlowych toruńskich i szczecińskich; lecz Dom ustanowił swoim agentem p. Adolfa Giełdzińskiego, przez oddzielną umowę z nim zawartą, mocą któréj agent ten: przyjmuje do swych śpichrzów zboże które może mu być oddane w komis do sprzedania lub wprost przez właściciela sprzedane; daje zaliczenia na zboże w śpichrzach jego złożone pobierając procent takisam jaki pobiera Dom Zleceń. Agentura w Toruniu ustanowioną była szczególniéj dla dobra powiatu lipnowskiego dla którego Toruń jest pierwszym placem targowym.

Dodać tu winniśmy, że zarząd Domu a mianowicie główny jego dyrektor p. Aleksander Jackowski niezdając się całkiem na ajentów, sam przybywa do Torunia i Gdańska, zawiera stosunki i ważniejsze układy (świéży tego przykład podamy mówiąc o dotyczasowych czynnościach Domu) i pilnie baczy na czynności ajentów.

Przedstawiwszy organizacyę Domu Płockiego napiszemy jutro o jego dotychczasowych czynnościach.

Prusy.

Z powodu zasłabnięcia deputowanego Dra Niegolewskiego, interpelacya jego naznaczona na porządku dziennym na dniu 7 b. m., przyszła dopiero na stół Izby deputowanych w Berlinie w dniu 12 b. m. Interpelacya ta brzmi dosłownie:

Podpisany wniósł był na zeszłorocznej sesyi Izby deputowanych interpelacyę do rządu królewskiego z powodu prowokacyi, jakiej się dopuścili urzędnicy przez rozszerzanie w W. Księstwie Poznańskiem tajemnie naśladowanych proklamacyj powstańczych przeciw Cesarzowi rosyjskiemu.

Ówczesny minister spraw wewnętrznych przyznając wielką wagę, jaką wnioskodawcy przywięzywali do interpelacyi, oraz oświadczając, iż nie zaniecha surowego skarcenia na drodze dyscyplinarnej, rozpoczętego już przeciw pewnym oznaczonym urzędnikom, nakazał komisarzowi rządowemu w odpowiedzi szczegółowej na interpelacyę odczytać sprawozdanie ułożone jeszcze przed ustnem umotywowaniem interpelacyi.

Oświadczenie pana ministra mówi, że sprawozdanie to zostało ułożone bądź na podstawie wyciągów z akt władz poznańskich, bądź na podstawie zeznań powołanego tu prezydenta policyi. Mimo tego sprawozdanie to opiera się częścią na błędnych faktach, częścią zaś pomija milczeniem niektóre istotne momenta zaskarżenia, które podczas motywowania interpelacyi szczegółowo były wyłuszczone. Interpelant zastrzega sobie jedno i drugie dowieść, szczególnie zaś to, że władze poznańskie istotnie przed żadnym nie wzdrygały się środkiem, aby nawet po uzasadnieniu przeszłorocznej interpelacyi i w ciągu jeszcze tegorocznej sesyi sejmowej prowadzić dalej swój system prowokacyjny, i że także poddany angielski Algernon Ravit, skazany wyrokiem sądu z dnia 5go listopada 1859 na dwa lata więzienia, stał się ofiarą tego systemu.

Jakkolwiek wspomnione sprawozdanie zaprzeczyło prowokacyi, wszelako przyznało się do istotnie wykonanego przedruku, i do karygodnego rozszerzania proklamacyi, zwalając tylko winę i odpowiedzialność na jednego urzędnika, i zapewniając w końcu, że rozpoczęte już w téj sprawie śledztwo dyscyplinarne ukarze w sposób prawem przepisany to zupełnie niewłaściwe postępowanie.

Odtąd rok spełna upłynął. Pomimo, że pan minister ocenił donośność interpelacyi i oświadczył, że przeciw niektórym urzędnikom przedsięwzięto dochodzenie dyscyplinarne, pomimo, że samo nawet zdanie sprawy ułożone i przeczytane jeszcze przed umotywowaniem interpelacyi, lubo usiłowało uniewinnić, nie mogło jednak zaprzeczyć karygodności takiego postępowania i przyrzekało skarcić w sposób prawem przepisany. Dotąd wszelako, o ile wiadomo, nie wytoczono śledztwa kryminalnego, lecz tylko dochodzenie dyscyplinarne przeciw jednemu urzędnikowi, który nie tylko podczas takowego nie przestał urzędować, ale nadto zastępował przełożonego swojego, prezydenta policyi w razach potrzeby, i dopiero na kilka tygodni przed rozpoczęciem sejmu wyjechał z Poznania. Słychać jednak, że i ten urzędnik uniewinniony został zeszłego miesiąca wyrokiem sądu dyscyplinarnego.

Jakiekolwiek są powody tego uniewinnienia, których podpisany ani zaczepiać ani podejrzywać nie chce, żadna niemoże zachodzić wątpliwość, że gdzie jest wina, tam muszą być także winowajcy. Najsmutniejszą zaś byłoby rzeczą, gdyby w podobnem postępowaniu nie uznano winy, a zatem nie znaleziono winowajcy. Wśród takich okoliczności interpelant podpisany uprasza rządu królewskiego o wyjaśnienie:

1) co do rezultatów dochodzenia dyscyplinarnego, przedsięwziętego, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oświadczył, przeciw pewnym oznaczonym urzędnikom; 2) jakie kroki Ministeryum poczyniło nadal lub poczynić zamierza; 3) a nakoniec, czyby nieuważało za stosowne poczynić kroki zmierzające do naprawienia krzywdy wyrządzonéj Algernonowi Rewitowi.

(podpisano) Dr. Niegolewski.

Popierają: Żółtowski (z Krotoszyna), hr. Mielżyński, Chłapowski, Pilaski, hr. Skórzewski, Wyczyński, hr. Plater, Libelt, hr. Józef Mielżyński (z Wschowa), Stablewski, Łyskowski, Żółtowski (z Bukowa), Morawski, Bentkowski, Potworowski, hr. Działyński, Bockum-Dolffs, bar. Vincke (z Hagen), Grabow, Pinder, Harkort, Bürgers, Roenne, Techow, bar. Hoverbeck, Ancker, Dr. Veit, Wagner, Meyhoeffer, Nemitz, Schoemann, Thiel, Dr. Morgen, Immermann, Assmann, Housselle, Berg.

Interpelacya powyższa odkładana parokrotnie jak mówiliśmy, z powodu choroby Dra. Niegolewskiego, przyszła na porządek dzienny 12go bm. Mowę deput. Niegolewskiego przy téj sposobności miną możemy dziś podać jedynie z krótkich wyciągów dzienników berlińskich, a mianowicie, trzymamy się półurzędowéj *Gazety Pruskiéj*, która odpowiedzi ministeryalnéj większe sostosunkowo zostawia miejsce.

Według niéj Dr. Niegolewski zabrawszy głos dla uzasadnienia swojéj interpelacyi tak mówi: Prezes Izby (Simson) oświadczył w roku zeszłym jako deputowany, że spodziewa się, iż minister spraw wewnętrznych nie przyjmie dziedzictwa téj sprawy. Wszelako minister jest jeszcze w jéj posiadaniu. Rząd zwalił całą odpowiedzialność na jednego tylko człowieka, i chciał jego jednego tylko dyscyplinarnie ukarać. Tym sposobem rzecz nie skończyła się. Mowca nigdy nienadużywał swobody mownicy, aby podnosić niesłuszne skargi. Lecz tu prawdziwa istota czynu, prawdziwy winowajca niemoże być wykrytym tą drogą jaką obrał prokurator publiczny. Sam mowca poddał się śledztwu w téj sprawie, już dla tego samego, aby niepoczytywano niektórych dawniejszych jego twierdzeń za zwodzenie.

Powszechnem jest mniemanie, że kraje dawnéj Polski podkurtowane są konspiracyami, tak przynajmniéj twierdzi policya. Dziś jeszcze istnieje naczelny komitet rewolucyjny poznański, który z komitetem rewolucyjnym londyńskim zostaje w związku i pragnie dopiąć swojego celu wszelkiemi, choćby nawet gwałtownemi środkami, lecz zaleca aby postępować z wszelką naprzeciw policyi przezornością. Listy tego komitetu od r. 1858 do kwietnia 1860 posiada mówca w swojem ręku. Na czele tego spisku stoją osoby, które wprawdzie znajdują się w Poznaniu, lecz o tych listach ani wiedzą. Nazwiska tych osób są sfałszowane. Prawdziwymi autorami są prezydent policyi Bärensprung i jego tajny sekretarz i spólnicy. (Tu *Preuss. Ztg* tak zbywa słowa mówcy: Mówca przechodzi szczegółowo listy te z osobna, bieg sprawy jest poczęści (?) znany. Idzie tu o korespondencyę naczelnego komitetu poznańskiego z komitetem londyńskim w celu wywołania powstania polskiego, a naprzód wygotowania manifestu rewolucyjnego, który miał być przysłanym komitetowi poznańskiemu od londyńskiego i przysłany też został, tudzież o wysłanie emisaryusza). W przeszłym jeszcze roku podczas kiedy p. Bärensprung układał zdanie sprawy mające służyć za odpowiedź na interpelacyę Niegolewskiego w Izbie, korespondował on z komitetem londyńskim. Dr Niegolewski dostał przypadkowo do rąk list pisany wówczas przez p. Bärensprunga do radzcy policyjnego Niederstetten w Poznaniu, w którym Bärensprung pociesza swoich „dobrych“ poznańczyków z powodu rozpoczętego śledztwa, i nazywa takowe „czczą formą“, polecając mu zarazem, aby wstrzymał drukowanie (zapewne jakiéj proklamacyi). (W Izbie wielkie wrażenie, jak w ogóle podczas odczytania tego listu). W korespondencyach tych miano także wzgląd na interpelacyę Niegolewskiego i całe postępowanie nazwane tam jest przez samą policyę „podłą intrygą“, wynalezioną na to, aby policyi i tym którzy rzecz wykryli, zatém p. Bärensprungowi i jego spólnikom „zjednać laury“: tak przedstawiał tę rzecz ów rewolucyjny, zmyślony list policyjny! P. Puttkammer, Mirbach i inni wiedzieli o téj niegodziwości, jakiéj się w ten sposób dopuszczono względem osób niewinnych, a władze pruskie złudzone zostały przez p. Bärensprunga, który jeszcze specyalne poufne raporta pisać był powinien dla rządu o tym człowieku, który prowadził swą korespondencyę z komitetem londyńskim. Zwiedziono nawet obce rządy, np. rosyjski, ministra Dołgorukiego (mówca zmęczony, wstrzymuje się). Przeszłoroczna interpelacya Dra Niegolewskiego niemiała innego skutku, jak nowe dochodzenie dyscyplinarne, prowadzone w sposób zupełnie niepewny. Teraz nakoniec pod ministerstwem, które jest wyobrazicielem sprawiedliwości i mądrości, należy się spodziewać, że Polacy oswobodzeni będą od bolesnego powodu do podobnych skarg. Mówca skończył oświadczeniem, iż nie będzie zapewne po drugi raz wchodził na tę mównicę z podobną skargą.

Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin odpowiedział mniéj więcéj w tych słowach: Gdy regulamin Izby przepisuje, aby interpelacyę udzielić ministerstwu, zanim ją w Izbie odczytają, a następnie, że interpelacya taż przed jej odpowiedzią ma być uzasadnioną, to już z tego wynika, że ministeryum nie może odpowiadać na fakta nowo wnoszone (głosy: prawda!). Na interpelacyę do ministerstwa, odpowiada się po odbyciu narady w ministerstwie, a przeto minister Schwerin nie może dać odpowiedzi na fakta nowo wyprowadzone. Dla czego mówca, jeśli wszystkie fakta są prawdziwe, nie przesłał ich prokuratorowi publicznemu, lecz je tu publicznie na trybunę wniósł. Dopiéro gdyby prokurator żądaniu jego nieuczynił zadosyć, albo gdyby rząd poruszył kwestyę kompetencyi, należałoby skargi takie wnosić na mównicę Izby. Dla tego minister musi w téj chwili oświadczyć, iż poczytuje wszystkie wywody interpelacyi za nieudowodnione.

Co do samego przedmiotu, minister odwołuje się na odpowiedź przeszłoroczną poprzednika swego Flottwella, która wykazała, iż postępowanie władz w Poznaniu niema na celu prowokacyi, jakkolwiek rząd nie może pochwalać wszędzie postępowania tych władz. Daléj wyjaśnia minister, że proklamacya londyńska z 23go maja 1856 przysłaną była w pewnéj liczbie egzemplarzy do Poznania. Jeden z tych egzemplarzy dostał się naczelnemu prezydentowi Puttkamerowi, który kazał takiém samém pismem i w takim formacie przedrukować pewną liczbę egzemplarzy téj proklamacyi, aby ją udzielić urzędnikom do wiadomości, by mogli dojść jéj pochodzenia i rozpowszechnienia. Około 40 egzemplarzy dostało się policyi poznańskiéj, i przeszły się do rąk jednego z urzędników policyjnych, a ten 20 do 30 egzemplarzy rozesłał do pewnych osób w Poznańskiém przez pocztę w kopertach bez żadnego dopisku objaśniającego (słuchajcie!). Ponieważ musiano przypuścić, iż rzeczony urzędnik przekroczył obowiązki swoje i okazał się winnym przekroczenia służby, przeto przedsięwzięto względem niego dochodzenie dyscyplinarne i zawieszono go w urzędowaniu. Sąd dyscyplinarny zawyrokował w pierwszéj instancyi. Wyrokiem z d. 10go marca r. b. obwiniony uwolniony został od skargi na usunięcie od urzędu (wielkie wrażenie), gdyż sąd dyscyplinarny w czynie tego urzędnika nie dopatrzył się prowokacyi ani w ogóle karygodnego przekroczenia. W wyższéj instancyi jeszcze nie rozstrzygnięto, wszelako rząd nie będzie dłużéj trzymał tego urzędnika przy policyi w Poznaniu. Władze administracyjne nie mogą ocenić, czy jest *causa criminalis* w tém co się stało.

To jest odpowiedzią na Nr. 1 interpelacyi; co do Nr. 2 rząd niewidzi potrzeby publiczne czynić oświadczenia, w jaki sposób myśli władzę dyscyplinarną sprawować. Co do 3go, rząd nie może wdawać się w sprawę Rewita, osądzoną już sądownie. Na mocy wyroku sądowego z d. 5go listopada r. z. szlifierz szkła Jakób Majewski przybyły do Poznania pod przybranem nazwiskiem „Algernon Rewit“ aresztowany został 20 grudnia 1858 w okolicznościach obciążających w domu zduna Wincentego Macudzińskiego, i na zaskarżenie prokuratora publicznego skazany został za czyny przygotowujące zbrodnię stanu na dwa lata więzienia, a częścią z motywów wyroku, częścią z zeznań oskarżonego i świadków przypuścić należało, że był on emisaryuszem rewolucyjnego klubu londyńskiego, który przybył dla podburzania ludu wiejskiego. Oczywiście, że rząd niemoże przeciw wyrokowi sądowemu występować w obronie skazanego,

---

oczciwy, dobroczynny żywot Teofili; ale też Bóg zesłał jéj pociechy. Dwóch synów i synowe, pięcioro wnucząt, siedmioro prawnucząt, zwiększali zwolna to koło rodzinne i uwieńczali to poczciwe *sercem królowanie*, bo gdzie serce w parze z rozumem, tam zwykle szczęście przybywa za towarzysza!.... Lecz po okropnych wypadkach 1846 r. co się tak silnie w jéj sercu odbiły; zdrowie śp. Teofili, znacznie pogorszać się zaczęło.... Nie straciła jednakże i wtedy szczęśliwego daru, garnienia do siebie serc wszystkich! Znawczyni i miłośniczka botaniki, trudniła i bawiła się ogrodem i zostawała w listownej styczności ze znaczniejszemi Europy zakładami ogrodniczemi. Upiększenie ogrodu w Dubiecku, jest w większej części jéj dziełem....

Niezapominała też o ciągłem kształceniu umysłu. Jéj zdanie było trafne, myśl rzutka, była dowcipna chociaż jak sama mawiała, nigdy jéj się nie udał ów przez wielu tak uwielbiany *calembour*. Obznajomiona dokładnie z literaturą, wszystkich niemal narodów od saméj młodości, lubiła czytać wiele i znała wszystkie dzieła polskie od *Reja z Nagłowic* do *Nowych Aten* księdza *Chmielewskiego*, od *Marcina Bielskiego* do *Mickiewicza* i *Odyńca*. Ceniła między innemi bardzo, dzieła: *Stan. Orzechowskiego* i X. *Stanisława Starowolskiego Monumenta Sarmatorum*. Tym sposobem nabywała różnorodnych wiadomości, robiła wyciągi i zdania o przeczytanych dziełach, z wielką znajomością rzeczy zwięźle notowała. Archiwa familijne porządkowała, korespondencyę listowną, bardzo zajmującą z wielą słynnemi osobami prowadziła, jako to że kilka tylko wymieniemy: z księstwem *Jeneralstwem* ziem *Podolskich*, z panią śp. ordynatową *Zofiją Zamojską*, z panną *Cecylią Beydal*, z *Janem* i *Ignacym Krasickimi*, z Anną ze *Stadnickich kasztelanową Małachowską*, z *ks. Sanguszków pułkownikową Zieleńczyną*, z *Heleną z ks. Lubomirskich Mniszkową*, z *Albertem Mierem*, z *Wincentym Polem* i innemi wielą. Trafność zdań i oryginalność rozlane w tych listach powszechnie znanemi i cenionemi były.

Zresztą aby jaśniej uwydatnić jéj stosunki, dołożemy, że się częstokroć w wielu kwestyach literackich z *Albertem Mierem* sprzeczała najwięcej o Mickiewicza, którego tenże znieść nie umiał. Że była przyjaciółką autorki *Malwiny*: Maryi z Czartoryskich ks. Wirtembergskiej; nakoniec, że ona to natchnęła naszego Wincentego Pola do napisania najpiękniejszego może ze swych dzieł, to jest: *Pieśni o ziemi naszej*.

Okropne cierpienia wątroby, przytłoczyły ją od listopada 1859 r. Z niezwykłą mocą duszy, z wzorowem poddaniem się woli Wszechmocnego, znosiła te męki prawie nadludzkie i jeżeli co obecnéj rodziny smutek ukoić mogło, to widok ogólnego współczucia, którem otaczano jéj łoże boleści.

Religijne pociechy niejednokrotnie przyjmowała dając ze siebie przykład głębokiego wewnętrznego pokoju!...

Całem sercem przywiązana do synowej a nawet niejako za grobem o nią troskliwa, zgasła, z trudnością wymawiając te słowa: „Nie płacz Henrysiu!...“

Kto taki żywot taką śmiercią zakończył, z tego się na niebiosach rozradują anieli!!...

Zostawiła po sobie próżnię niczem nie wynagrodzoną!!...

Znany z gorliwości kapłańskiej JW. JM. ksiądz arcybiskup lwowski odprowadził zmarłą do ostatniego mieszkania, przy asystencyi całego kleru dekanatu, przy licznym udziale obywatelstwa ziemskiego i wielkim natłoku ludu okolicznego, któremu w pamięci tkwią pobożność i dobroczynność śp. Teofili, a pleban z Nozdrca WJci ksiądz Dimmel uczcił w prześlicznej a rzewnej mowie pamięć znakomitych cnót zmarłej, tak domowych jak obywatelskich i do płaczu pobudził licznie zgromadzonych przyjaciół zmarłéj i jéj cnót czcicieli!.....

Pokój i cześć popiołom Teofili. •••

DANAE.

Pasterko piękna! nadstaw rączek w oknie,
Lub stań z fartuszkiem na dworze —
Deszcz złoty pada; kto od niego zmoknie,
Żałować tego nie może.

Ceus, bożek groźny, ni dziś grzmi, ni tętni,
Dziś mu się padać zechciało.
Moknie dziewczyna, chętnie, jak najchętniéj —
Pewnie urośnie nie mało!

Deszcz się jéj uszu kolczykami chwyci,
Palce w pierścionki obwije,
Ramiona w spinki, pierś w pas u kibici,
W łańcuszki oblegnie szyję.

Spłonęła różą, w białe rączki pleszcze,
I tańczy sobie szalona!...
— Gdybyż to potop! gdybyż wieczne deszcze,
Jak niegdyś za Deukaliona! —

Złości się Juno. Ceus, małżonek srogi,
Umie być deszczem, a do niéj
Przychodzi chmurny, i z orłem u nogi,
I z grzmiącym piorunem w dłoni.

Śle Irys zgiętą w siedmiobarwne sploty,
Która deszcz wszelki zwycięża:
— Dziewczę niech zaraz deszcz mi odda złoty;
Albo niech odda mi męża.

— Chętnie — odpowie zmoknięte Nicpotem —
Lecz cóż, gdy niema sposobu:
Nie wiem już który bogiem, który złotem,
Więc muszę zatrzymać obu. —

Felicyan.

a rzeczą jest samego skazanego starać się za sobą.

Prezes udzielił jeszcze głosu dep. Niegolewskiemu w celu osobistego przymówienia się.

Dep. Niegolewski. Gotów jestem wszystkie dokumenta, które tu odczytałem, złożyć na stół Izby w dowód prawdziwości, i za wszystkie przezemnie przytoczone fakta biorę na siebie odpowiedzialność...

Prezes odbiera głos mowcy, albowiem nie jest to osobiste przymówienie.

Na tem się skończyła na teraz interpelacya Niegolewskiego.

Włochy.

La Patrie podaje następujące szczegóły o wyprawie Garibaldego i środkach przedsiębranych, aby jéj przeszkodzić:

„Otrzymujemy kilka nowych szczegółów o wyprawie, która opuściła brzegi Piemontu udając się do Sycylii. Zapewniają, że pomiędzy statkami przewożącemi ochotników Garibaldego, znajdują się dwa parowce należące do kompanii Rubattino, pełniącéj jak wiadomo służbę zaatlantycką, któréj przystań jest w Genui.

„Sprzysiężeni opanowali te statki sposobem użytym niegdyś przy zabraniu statku „Cagliari“ i wysadzili na ląd marynarzy, którzy niezdawali się sprzyjać wyprawie. Statki zabrały pełno węgla i żywności na miesiąc. Ostrożności te dowodzą, że statki ekspedycyjne przewidują wypadek, iż nie zaraz przybić będą mogły do lądu i może przez czas jakiś krążyć po szerokiem morzu, aby uniknąć ścigających za niemi łodzi.

„Zdaje się, że według ostatnich wiadomości otrzymanych, sprzysiężeni którzy liczyli na powszechne i natychmiastowe powstanie, przekonali się, że operacye dłuższego wymagać będą czasu niż się spodziewano zrazu, i w tym to celu postanowiono organizować wyprawę rezerwową ze składek zbieranych w téj chwili.

„Słychać, że jeżeli zaczepka rozwija działalność i odwagę, nad którą świat się zdumiewa, obrona ze swéj strony niepozostaje bezczynną. Armia królewska na wyspie zwiększoną została do 50,000; obóz oszańcowany ma być założony w Palermo, inny w Messynie, wszystkie załogi twierdz zostały wzmocnione i postawione w związku z sobą za pomocą służby morskiéj. System ten koncentracyi uprości obronę i ma na celu utrzymać w posiadaniu punkta strategiczne będące kluczem sytuacyi.

„Prócz tego marynarka neapolitańska rozwinęła wielkie zasoby, eskadra obserwacyjna krąży pomiędzy przylądkiem Bon, wyspą Pantellarya i przylądkiem Sorella u cypla Sycylii, aby przeszkodzić wyprawie docierać do brzegów afrykańskich i na wyspę uderzyć z tyłu; inna utrzymuje komunikacye pomiędzy Neapolem, Mesyną i Palermo, czuwa nad morzem toskańskiem i wybrzeżem Kalabryi na które miał być jak sądzono wymierzony fałszywy atak mający na celu silną dywersyą i ułatwienie wylądowania. Cokolwiekbądź, być może, że Garibaldemu nie będzie można wzbronić wylądowania.“

Pungolo zamieszcza list Garibaldego do p. Bertani pisany w d. 5 maja, który brzmi następnie:

„Kochany Bertani! Popchnięty na nowo na scenę wypadków przekazuję ci następujące posłannictwo:

„Zebrać wszelkie możliwe zasoby dla wspierania naszych zamiarów.

„Starać się przekonać Włochów, że jeżeli dadzą nam skuteczną pomoc, Włochy istnienie odzyskają wkrótce i z małym kosztem, lecz że niedopełnią swéj powinności, ograniczając się na płonnych podpisach.

Że Włochy dziś wolne zamiast stutysięcy, winny uzbroić pięćkroć stotysięcy żołnierzy, która to liczba w stósunku do ilości mieszkańców nie będzie za wielką i że taka sama cyfra wojska istnieje w sąsiednich państwach, które nie mają niepodległości swéj do wywalczenia; z taką bowiem armią Włochy nie będą potrzebować cudzoziemców, którzy je zjadają pod pozorem wyswabadzania.

„Że wszędzie gdzie się znajdują Włochy, którzy chcą walczyć przeciw ciemięzcom, należy rozniecać ich zapał i dostarczać im potrzebnych funduszów na podróż.

„Że powstanie sycylijskie winno być nietylko utrzymywane w Sycylii, lecz wszędzie gdzie są nieprzyjaciele do zwalczenia.

„Nie doradzałem powstania w Sycylii, lecz ponieważ bracia nasi rozpoczęli walkę uważam za obowiązek mój nieść im pomoc.

„Naszym okrzykiem wojennym będzie: Włochy i Wiktor Emanuel, i mam nadzieję, że tym razem chorągiew włoska wyjdzie zwycięsko z walki“.

List prywatny do *Opinion nationale* zawiera zajmujące szczegóły o odjeździe Garibaldego i jego towarzyszów w nocy z d. 5 na 6 maja.

„Była to, mówi naoczny świadek autor tego listu scena wzruszająca. Zgromadzili się wśród wspaniałéj nocy w willi nad brzegiem morza o kilka mil od Genui. Było ich blisko 2000 jak mi powiadano, lecz to pewna, że wszystkie aleje ogromnego ogrodu zapełnione były tłumami ochotników dążących ku brzegom morza z wiązkami broni i zapasami amunicyi, którą nieśli na statki w milczeniu. Zaledwo słychać było ciche szeptanie w razach koniecznych. Na twarzach wszystkich malował się wyraz zapału i głębokiego przejęcia. Późniéj dopiero na morzu Garibaldi wyda rozkazy. Musi mieć jakiś doskonały plan w głowie, gdyż radość błyszczała w jego oczach. Odpłynęli dziś o 3éj godzinie zrana. Morze było spokojne“.

Tenże sam dziennik dodaje: „Z tego samego listu dowiadujemy się że Garibaldi zabiera z sobą syna swego jedynaka, żałując że ich niema dziesięciu, aby wszystkich poświęcić ojczyznie. Jerzy Manin, syn prezydenta rzeczypospolitéj weneckiéj towarzyszy mu i wyłącznie przydzielony będzie do jego osoby. Zresztą miał tylko trudność wyboru pomiędzy licznemi żądaniami wzięcia udziału w wyprawie ze strony ochotników i oficerów różnego stopnia“.

P. Józef Ricciardi, dawny deputowany w parlamencie neapolitańskim podaje w liście do przyjaciela z Genui z d. 7 maja następujące szczegóły:

„Byłem onegdaj o godz. 9téj wieczorem z wielu innymi u jenerała Garibaldego, o 10téj wsiedliśmy do łodzi, czekających na to aby nas powieść na pokład dwóch parowców „Piemontese“ i „Lombardo“ które miały przybyć z Genui z główną siłą wyprawy; lecz pięć godzin upłynęło a niemogliśmy nie dostrzec i dopiero o godz. 3éj zrana przybyły dwa parowce i ambarkowanie nasze rozpocząć się mogło. Pomimo słabego zdrowia i odradzania jła Garibaldego, upierałem się aby mu towarzyszyć, a to z prostéj przyczyny że imie moje znajdowało się na odezwie do neapolitańczyków, lecz pięć godzin przepędzonych pod gołem niebem, w noc zimną i bez płaszcza, odnowiły moje cierpienia, ujrzałem się przeto zmuszonym ze smutkiem powracać do Genui, zkąd piszę do ciebie w gorączce, używając pióra mojéj córki.

„Wiem że wyprawa wyruszyła wczoraj o godz. 7méj zrana i że złączyć się miała w téj chwili z parowcem Giglio, na którym znajdowało się dużo ludzi odważnych i broni oraz amunicyi, zabranéj w Liworno i na wyspie Elbie. Według tego co widziałem na statku „Lombardo“ oceniam na 1200 liczbę ochotników, którzy się ze wszech stron zbiegli na głos Garibaldego. Widziałem nawet kilku żołnierzy i kilku oficerów w mundurach.

„Trzeba było zwołać do koszar całą załogę genueńską aby przeszkodzić zaciągom, któreby przybrały groźniejszy charakter.

„Taka jest ufność, jaką wpaja Garibaldi, że nikt niewątpi o pomyślnym skutku wyprawy, od któréj zależy los Włoch.

„Upoważniam Cię ogłosić szczegóły, które Ci podaję, nawet z podpisem moim.

„Mówią o drugiéj wyprawie, lecz sądzę, że pierwsza wystarczy.

— Korespondencya *Indép. belge* z Genui z dnia 8go maja pisze:

Wyprawa Garibaldego jest jakby tajemnicą dramatu, który każdy przenika, a jednak zdaje się jéj nieznać. Prasa krajowa zachowała o niéj zupełne milczenie.

Wszyscy mówią, że statek „Sardegna“ został zatrzymany i ujęty na morzu, pogłoski téj niepotwierdza jednak żadna urzędowa wiadomość. Dziś rano miały się połączyć dwa parowce z ochotnikami, które odbiły z Liworno, z owemi trzema które ztąd odpłynęły, a wszystkie pięć mają się znajdować pod Piombino przy wybrzeżach Toskanii.

Wyprawa złożona powiększéj części z dawnych towarzyszów broni Garibaldego, zwiększyła się pewną liczbą żołnierzy oraz oficerów z pułków toskańskich, którzy stali załogą w Genui. Jest ich mniéj więcéj 250. Przybywszy na pokład, każdy zamieniał ubiór swój na dawny uniform ochotników Garibaldego: czerwoną bluzę, spodnie płócienne i kapelusz z szerokiemi kręgami.

W niedzielę 150 żołnierzów, którzy niezdążyli wsiąść na okręty, ujęli i odprowadzili do miasta karabiniery królewscy jako zbiegów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 maja. Czyby redakcya ministeryalnéj „Gazety pruskiéj“ nie raczyła nadesłać do Krakowa adresu swego korespondenta wiedeńskiego? Tutejsza resursa pragnie uczcić tego męża, który ją tak wysoko w oczach Europy postawił, który wykazał wpływ jéj nietylko na wypadki krajowe, lecz zarazem na ważne zmiany jakie zaszły ostatniemi czasy w monarchii austryackiéj. Co daléj będzie — niewiemy, nieprzeczuwamy bowiem, czem jeszcze korespondent wiedeński „Gazety pruskiéj“ zaszczycić raczy resursę krakowską: może przeznaczy jéj tę samą rolę jaką odgrywa kasyno w Kopenhadze: mianuje ono ministrów i usuwa ich. Cóż ty na to czytelniku? Jeżeli nie jesteś członkiem resursy, wpisuj się co rychło, tam wielkie czeka cię przeznaczenie. Tymczasem niechaj resursa krakowska sprawi wielką owacyę owemu mężowi, który ją podniósł do znaczenia politycznéj potęgi w kraju i w państwie. Czy ma posłać mu bilet na honorowego członka z uwolnieniem od składki, czy portret jego powiesić w sali bilardowéj, czy jego samego zaprosić do Krakowa posławszy mu bezpłatny tam i napowrót bilet chociaż 3éj klasy? Któż może wiedzieć, co Resursa postanowi. Bo i jakże ma pominąć milczeniem, co ten mąż o niéj pisze. Oto treść krótka długich słów jego: Przez zniesienie rządów namiestniczych w Krakowie i we Lwowie (sic) rady gminne obu miast postanowiły wysłać wspólną deputacyę do Wiednia, aby powstrzymać ten zgubny dla Krakowa i dla Lwowa krok rządu. Ale krakowskie kasyno szlacheckie z samych ultra-polaków złożone, które pracuje zawsze jeszcze nad przywróceniem dawnéj Polski, otrzymało górę. Tak ze względu na idee napoleońskie o narodowości, jak też aby upokorzyć władze miejskie w Krakowie, które przez tolerancyę przypuściły wielu Niemców i niedość były przeciwne zlaniu się obu narodowości, (korespondent mniema, że Kraków i Galicya to jak przekładany placek: jedna warstwa Niemców, druga Polaków, trzecia Niemców, czwarta znów Polaków itd.), postanowiono przeszkodzić deputacyi i wykazać pożytek zjednoczenia obu części kraju. I tak się stało. A kiedy się dowiedziano w Wiedniu o tem co zaszło w Krakowie, obudziły się obawy, które aby uśmierzyć, „Gazeta wiedeńska“ wykazała użyteczność złączenia Galicyi. Wszystkiego tego narobiło kasyno szlacheckie! Kto temu nie wierzy, niech przeczyta Nr 220 gazety zwanéj „Preussische Zeitung“, i niech przeczyta (niewiemy który numer bo jeszcze nie wyszedł, ale pewnie ukaże się niebawem) „Gazety augsburgskiéj“, która ten sam przedmiot niezawodnie z innego będzie traktowała stanowiska, tj. nie połączenie Galicyi, lecz resursę czyli kasyno. „Preuss. Ztg“ da jéj obfity do tego materyał.

— W *Gazecie Codziennéj* czytamy: Do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj, zgłosił się ksiądz Franciszek Petera Rohoźnicki, przesyłając jéj litografią wykonaną w Neustadt w Czechach, wystawiającą grobowiec Dymitra Sanguszki, męża Halszki z Ostroga, zabitego przez Marciną Zborowskiego w Jaromierzu, do r. 1554.

Wizerunek ten składa się z ozdobnego tytułu z napisem czeskim, wyjaśniającym, że grobowiec znaleziony został w kościele ś. Mikołaja d. 19 listopada 1859 r.; na odwrocie nosi epigraf:

Reliquias, veterumque vides monumenta virorum.
Virgil. Aeneid. L. VIII.

Sam kamień bardzo prosty, w środku ma tarczę z pogonią obwiedzioną wieńcem, i napisy łaciński i czeski, brzmiące jak następuje:

Hoc. loco. conditur. corpus. Clari. Lithuaie. Ducis. Diithr. Saduskovic. (sic) ex Magifica. Olgierdoru. failia. nati. Capitaei. Cyrkovien. et. Kayovie. quem Martinus Zborowski. trucidavit.

Po czesku:

Tu lieszy knize Dinithr Sandusecko wycz. Starosta Czyrkawski y Kaynowski rodu wyelkiego kniže Lithewskie Olgierdowa kthurego zamordowal y zabil nieszliachethnick Marczin Zborowski niemyawszy do niego žadny priciny. 1554.

Ksiądz Franciszek Petera, emeryt, paroch w Jaromierzu, dawszy odbić ten rysunek grobowca bardzo ozdobnie złotem, życzyłby sobie trochę egzemplarzy rozprzedać, a zarazem wydanego przez się żywota Dymitra Sanguszki po czesku i *polsku* i historyi pomnika. Nie wątpimy, że wszyscy u nas zbieracze pamiątek chętnieby ten ciekawy zabytek do swoich zbiorów przyjęli.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 maja. *Monitor floty* donosi: Flota w Tulonie otrzyma według prawdopodobieństwa misyę udania się na Wschód, gdzie agitacya uczyni wdanie się mocarstw nieodzownem.

Paryż 14 maja. Artykuł Grandguillota w dzisiejszym numerze *Constitutionnela* zawiera: Odpowiedź hr. Cavoura panu Thouvenelowi dowodzi, że Piemont podobnie jak Francya nagania przedsięwzięcie Garibaldego. Lecz jakkolwiek wyprawa ta niezgadza się z interesem Piemontu, zgadza się ona jednak z uczuciami tego stronnictwa, którego Garibaldi jest bohatyrem. Piemont nie może pogwałcić Rzymu, który przedstawia tak wielką lądową potęgę. Czyn takowy wywołałby niebezpieczną we Włoszech reakcyę. Chociażby nawet Europa przedsięwzięcie Garibaldego odrzuciła, to przecież położenie Sycylii jest tego rodzaju, że pomyślny wypadek wyprawy nikogo niezadziwi. Mówiąc o zachceniach Anglii, zwraca uwagę Grandguillot na to, że opanowanie Sycylii nie byłoby dla Anglików łatwiejszem, jak opanowanie Stambułu dla Rosyan. Dalej przypomina dotychczasową zgodę Francyi i Anglii w sprawach Neapolu się tyczących; nie sądzi, aby te państwa inne dzisiaj miały zamiary. Należy się jeszcze spodziewać, że kwestyę neapolitańską nie rewolucya rozwiąże. W przeciwnym razie, tylko zgoda mocarstw, a mianowicie Francyi i Anglii, może zażegnać niebezpieczeństwo.

Marsylia 13 maja. Wielki książę Mikołaj przybył tutaj i udaje się jutro do Paryża.

Londyn 14 maja. *Morning Post* i *Times* zapewniają, że tysiąc ludzi z wyprawy Garibaldego wylądowało w Marsala; sam Garibaldi pozostał na morzu. Spodziewano się dalszej znów wyprawy.

Neapol 12 maja. (telegram udzielony). Pomimo przyrzeczenia danego przez rząd piemoncki, że wyprawie Garibaldego zapobieżonem będzie, takowa w oczach całego świata zaopatrywaną była w broń, i w obec eskadry sardyńskiej wypłynęła na morze. Wczoraj (11go) ukazały się dwa okręty z ochotnikami przed Marsala i wysadzały ludzi na ląd. Okręty królewskie przyjęły ich żywym ogniem, który jednak przez dwie godziny musiał doznać przerwy, albowiem parowce angielskie, pod pozorem, że mają zabrać oficerów angielskich będących na lądzie, zbliżyły się do brzegów i stanęły w kierunku strzałów z okrętów królewskich. W skutku tego wylądowanie mogło się uskutecznić. Wojska królewskie idą przeciw wysiadłym na brzeg ochotnikom i jak się zdaje, zechcą ich otoczyć. Jest to (mówi depesza neapolitańska) nowy akt rozboju morskiego pod opieką państwa jakoby zaprzyjaźnionego.

Dziennik *Courrier du Dimanche* zawiera analizę dwóch not podanych przez Francyę z powodu wyprawy Garibaldego. Dowiedziawszy się, że Garibaldi odpłynął, p. Thouvenel pospieszył z depeszą do barona Talleyranda posła francuskiego w Turynie, i z notą do p. Nigra posła piemonckiego w Paryżu, w których wyraża przykre wrażenie odebrane przez rząd francuski na wiadomość o tym wypadku. Lubo nie chce złożyć odpowiedzialności za niego na rząd piemoncki bezpośrednio, „pan Thouvenel mniema i powinien przypisać wyprawę niesłychanéj opieszałości jakiéj rząd turyński złożył dowody względem projektów Garibaldego“, opieszałości którą tem trudniéj wytłumaczyć, iż rząd francuski uprzedził rząd turyński o zamierzonym zamachu. Minister kończy żądaniem, aby się dokładnie i otwarcie wytłómaczono.

Hrabia Cavour miał odpisać natychmiast, oświadczając, iż nagania również jak p. Thouvenel wyprawę Garibaldego, ale że nie było w mocy rządu królewskiego przeszkodzić takowéj. Wszystkie sposoby użyte zostały, aby usiłowanie to zniweczyć. Sam hr. Cavour używał wszelkiego wpływu na Garibaldim, aby go odwrócić od tego postanowienia, i otrzymał od niego obietnicę, że je odłoży przynajmniéj na długi czas. Nie mniéj też przeto wielkie było zadziwienie w Turynie jak w Paryżu, gdy się dowiedziano, że wyprawa wypłynęła. Hr. Cavour kończy doniesieniem, iż przeszkodził drugiéj wyprawie, która zaraz po pierwszej nastąpić miała, i żąda, aby niezaprowadzano żadnéj solidarności między polityką ostrożną i umiarkowaną rządu sardyńskiego a przedsięwzięciem awanturniczém, które teraz zajmuje Europę.

Tenże dziennik utrzymuje, że tłómaczenie się rządu turyńskiego zadowolniło rząd francuski. Inny znów dziennik paryzki donosi, że nietylko Francya i Neapol żądały objaśnień od gabinetu piemonckiego ale i inne mocarstwa, zwłaszcza Rosya z szczególnym naciskiem.

La Presse zamieszcza list z Turynu, w którym czytamy co następuje: „Mam przed oczami kopie prywatnego listu od Garibaldego, który rzuca niejakie światło na jego wyprawę. Owóż co najważniejsze: „......Chciałem już powiedzieć o wy-
„prawie królowi. Przypuszczał on sam z nadzwy-
„czajną otwartością, że Włochy aby mogły być
„jedne, potrzebują opuścić zgniłą (*sic*) kolej dy-
„plomatyzmu (*sic*) gabinetowego. W téj chwili
„nie poszedłem daléj. Miałem także chęć uprze-
„dzić go kilka dni przed moim wyjazdem, ale
„trzeba było jechać do Bononii, a prawdziwie nie
„miałem na to czasu. Zresztą powiem ci, że osą-
„dziłem, iż roztropniéj będzie nie czynić tego.
„Byłby mnie odwrócił od przedsięwzięcia, był-
„bym się nie był umiał oprzeć rozkazom króla
„jedynego i wybornego (*unico e perfetto*). Nie
„mogłem przenieść myśli, że Sycylijczycy wołają
„naszéj pomocy od miesiąca, i na nic nie uwa-
„żałem“....

Wylądowanie Garibaldego w Sycylii jest już faktem pewnym, który da inny obrót powstaniu na téj wyspie. O fakcie tym donosi powyższa urzędowa depesza z Neapolu; według niéj oddział Garibaldego przybywszy na dwóch statkach, zapewne uzbrojonych, wylądował na zachodnim wybrzeżu Sycylii, w porcie Marsala. Port ten oddalony jest o 12 mil jeograficznych od Palermo leżącego na północném wybrzeżu, lecz oddzielonego od Marsali górami, przez które nie prowadzi żadna droga bita; o kilka mil na północ Marsali leży nad morzem Trapani, którego okolica zdaje się być dzisiaj głównem ogniskiem powstania. Wylądowaniu temu nie zdołały przeszkodzić siły króla neapolitańskiego z powodów nie dość jasno wyrażonych w depeszy; bo chociażby parowce angielskie krążące w porcie zasłoniły sobą lądujących przed ogniem okrętów neapolitańskich, to przecież okręty te mogły z drugiéj strony się podsunąć lub z bliska uderzyć na statki Garibaldego; zresztą prócz okrętów zapewne port ten broniony jest przez bateryę nadbrzeżną. Czyżby równoczesne powstanie w Marsali niedozwoliło użycia téj bateryi lub statki Garibaldego siłą wylądowanie sforsowały? Depesza angielska donosi, że Garibaldi część tylko swego oddziału, około 1000 ludzi wysadził na ląd, a z resztą pozostał na okrętach; czyżby więc zamierzał wylądować z tą resztą w innym punkcie wyspy lub jak głoszono na wybrzeżach Kalabryi? Dodać tu winniśmy, że cała Sycylia jest bardzo dogodną do wojny partyzanckiej, bo górzysta i bezdrożna, co utrudnia bardzo działanie większemi masami wojska regularnego.

Frankfurtska Gazeta pocztowa podaje jako pogłoskę, że odbywają się układy względem zjazdu panujących niemieckich tego lata.

Ostatnie listy z Petersburga potwierdzają pogłoskę o bliskiéj podróży cesarza Aleksandra do Warszawy. Prócz kilku jenerał-adjutantów, towarzyszyć ma mu minister spraw zagranicznych ks. Aleksander Gorczaków z kilkoma urzędnikami swéj kancelaryi, zostawiszy tymczasowo zarząd ministerstwem pomocnikowi swemu hr. Tołstoj. Wiadomości z różnych stron państwa donoszą o ruchu wojsk rosyjskich w celu skoncentrowania ich do obozów letnich, to pod Warszawę to na Podolu i w Besarabii. Gromadzeniu korpusu w Besarabii dają za cel nietylko ćwiczenia lecz i demonstracye polityczną, a niektórzy nawet czynne działanie. Jakkolwiek wewnętrzne położenie Turcyi, lada chwila nastąpić mogące starcie się Porty z Serbią i innemi ludami słowiańskiemi, a z drugiéj strony jakieś czynności w świecie dyplomatycznym, okazują, że sprawa wschodnia może się wkrótce w całéj wielkości odnowić, a w obec niéj Rosya niepozostanie obojętnym widzem, — jednak powiedzieć musimy, iż nic nieuczyniono aby armię rosyjską, która od lat 40 niebyła nigdy w tak niekompletnym stanie, uzupełnić, zorganizować i na stopę bojową postawić. Zresztą, tę niemożność energicznego wystąpienia Rosyi na zewnątrz, przedstawiliśmy obszernie przed parą miesiącami.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Monachium 15 maja. Słychać za rzecz pewną, że Rosya proponuje zebranie się konferencyi mocarstw europejskich dla zbadania téj kwestyi, czy Turcya uczyniła zadosyć zobowiązaniom przyjętym na siebie w traktacie r. 1856, względem chrześcijan na Wschodzie.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 15 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio.	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75⅓	74⅓
Srebro nowe . . . . złr.	133	132
Półimperyały rosyjskie . . . . "	10 85	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . . "	10 63	10 49
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . "	6 20	6 13
" austryackie. . . . . "	6 27	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . "	87¼ -	86⅓—
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . . "	73 —	72¼—
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . "	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. "	125½	124
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101	100½

Wiedeń 14 maja (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	65
Hamburg 100 Marków	100	25
Londyn 10 ₤.	132	50
Paryż 100 franków	52	80
Dukat	6	31
5% Metaliki	69	50
" " na walutę austr.	66	50
4½% "	63	—
4% "	56	25
3% "	—	—
Losy z roku 1834.	—	—
" " 1839.	124	50
" " 1854.	97	50
Pożyczka narodowa.	79	15
Obligacye indemn. galic.	71	50
Akcye bankowe	862	—
" kolei północnéj	1874	—
" kredytu ruchomego	187	50
" kolei francusko-austryackiéj	271	—

Lwów 12 maja.		
Dukat holenderski	6 23	6 17
" austryacki	6 28	6 22
Półimperyał rosyjski	10 90	10 75
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 2	1 97
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 —	84 35
Oblig. indemn. bez kupon.	72 25	71 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 80	78 80

Warszawa 12 maja.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 54
Obligi skarbowe . . . . "	93 3	—
kupon	—	— 46⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	— 23⅓

Wrocław 14 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 1/12	—
Polskie bilety bankowe	88⅝	—
" listy zastawne	88 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
" " " 3½%	—	90 7/12
Obligi krak.-szląsk.	—	72 5/12

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 15 maja. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego był bardzo znaczny; pokup na pszenicę bardziéj ożywiony, a ceny wyższe płacono. Żyto zaś ofiarowane obficie, z trudnością znajdowało odbyt, a w cenach słabsze. Pszenicę płacono 30, 31, 33 złp., piękne ziarno czyste 35 do 36 a nawet 37 złp. Żyto zwykle 19, 19½, 20, a piękniejsze ledwie 20¼, 20¾ złp. Jęczmień owies i groch wystawione na sprzedaż, a tylko w małych ilościach sprzedawane. Groch tuczny po 16, 17 złp. Inne dwa artykuły lubo w cenach niezmienione, wszelako bez pokupu. W ogóle pszenica lepiéj stoi, a reszta zaniedbana. — Na targu krakowskim dzisiaj prawie nic nie sprzedano na wywóz, a natomiast tutejsi handlarze trzymali się w pszenicy, a i galicyjska pszenica większy znajdowała odbyt i lepiéj płacona. W ogóle czerwona pszenica bez wagi na miarę po 4·90, 5, piękniejsze 5·15 do 5·30. Żyto na miejscową potrzebę więcéj pożądane, a szczególniéj z obwodu Krakowskiego płacono żyto dobrze, gdy z Królestwa Polskiego wypada zbyt drogo z powodu agio pieniężnego. W ogóle płacono żyto 3·50, a piękniejsze 3·60, 3·75. Owies i groch z Galicyi są na sprzedaż, a owies po niższych cenach mógł znaleść odbyt. Płacono za centnar po 3·25, 3·40; piękny rychlik nieco 4 do 4·10 bez wagi, można jednak liczyć 110 funt. na korzec.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za	mierzycę	5·37
żyto.	"	"	3·43
jęczmień	"	"	2·50
owies	"	"	1·71
ziemniaki.	"	"	1·10
siano	"	centnar	1·00
słoma	"	"	0·60

Gdańsk 12 maja. W ciągu tygodnia czas się ocieplił, od dwóch dni mamy wielkie gorąco z przechodzącymi silnymi deszczami. Pszenica dotychczas w naszych okolicach stała pięknie, żyta przez zimno wiele ucierpiały i obrzedły.

Targi angielskie coraz mocniéj się trzymają, a lubo w ostatnich 8 dniach nie notowano podniesienia w szylingach, podwyższenie jednak było realne przy wielkiéj chęci do kupna i znacznym obrocie interesów.

Zasiewy w Anglii są o kilka tygodni cofnięte i na silnych gruntach wiele do życzenia zostawiają. Zapasy są szczupłe, a małe dowozy odchodzą na zaspokojenie potrzeb konsumcyi krajowéj i irlandzkiéj, która wielkie masy zboża pochłania.

We Francyi targi idą w górę z powodu o jeden miesiąc opóźnionéj wegetacyi i bardzo chłodnego powietrza.

Z Ameryki donoszą, że zasiewy ozime nie odpowiadają oczekiwaniom rolników, a w wielu miejscach musiano je zorać dla zasiania ziarnem jarem.

Na naszéj giełdzie ruch był niezwykły, a ceny o 10 do 20 guld. w przeciągu tygodnia przybrały. Za najcelniejsze gatunki płacono 585, 590 a nawet w jednym wypadku 600 g.

Żyto utrzymywało się pomiędzy 330 a 333 guld., i po téj ostatniéj cenie sprzedano 100 łasztów na odstawę czerwiec i lipiec.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 1,635, żyta 290, jęczmienia 35, owsa 160, grochu 115.

Płacono za łaszt	wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.	złp. gr.
Pszenica	od 128 do 130	od 510 do 520	241-245	40 9	42 —
	— 13½ — 13⅔	— 512 — 572	246-250	41 10	46 14
	— 13¾ — 13⅘	— 540 — 585	251-253	43 20	47 13
	— 135 — 136	— 590 — 600	254-256	47 26	48 22
Żyto . .	— — — 125	— 330 — 333	235	28 20	28 29
Jęczmień	— 108 — 114	— 279 — 312	203-215	24 8	27 3
Groch . .	— — —	— 343 — 360		29 24	31 8

Toruń przebyło pszenicy łasztow 885, żyta 1,389, jęczmienia 6, grochu 152, siemienia 77, 210 centnarów wełny ordynaryjnéj, 103 centnarów konopi, belek sosnowych 6,610.

Sprzedano belek sosnowych 1,100 po 8½ sgr. kubik,
" okrąglaków . 1,300 1/11 " 5 tal. 26 sgr.
1/11 " 4 tal. 15 sgr.

Plansonów gębowych 1,078, 20 stóp kub. po 9 sgr. kubik.

Kurs zamian: Londyn 6 talar. 17, — Hamburg 150 2'0 b. mark., — Amsterdam 140⅜ za 250 zł. hol. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU
na ck. uprzywil.
Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Kwiec. 1860	21400	35854	56	390966	110441 *)	54	146296	10
do tego od 1go stycznia do 30 marca 1860	54761	89600	2	1383680	397780	50	487380	52
Suma . .	76170	125454	58	1774646	508222	4	633676	62
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28-milową), wynosił w kwietniu 1859.							131563	43

*) Oprócz tego przewieziono 20,873 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 maja 1860 r. (463-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Maja.

HOTEL POLLERA. Struszewski Jan wł. dóbr z Rzeszowa. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Galicyi. Famdell Jerzy urzędn pryw. z Warszawy. Hahn Leonard kup. z Prus. Schlechta N. B. pens. feldm.-por. z Dynowa Badonyi Jan rotmistrz z fam. z Bochni. Kraus Gerson rabin z Oświęcima. Heuschel Edward fabr. z Wrocławia. Wolff Ferd., Helwing Maurycy ob. z Białéj. Dobrzański Józef ob. z Polski. Cetner Aleksander wł. dóbr z fam. ze Lwowa.

Wyjechali: Dobrzański Józef obyw. do Królestwa. Kranz Gerson rabin do Oświęcima. Badonyi Jan rotm. z fam do Bochni. Famdell Jerzy urz. pryw. do Warszawy. Porembowicz Władysław ob. do Polski. Pieniążek Stanisław właśc. dóbr do Galicyi. Nowaczyński Konst. ob. do Rzeszowa. Haberkorn Józef kup. do Saksonii. Beck H. kapital. do Wiednia. Mittenzweig E., Kronberg J. studenci do Wrocławia. Skrzyński Ignacy wł. dóbr do Galicyi. Riedel Wilhelm kupiec do Prus. Borowicz Bolesław rachmistrz do Rosyi. Kraft Konrad kupiec Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Salomon Reichman, Blumenfeld, Danziger, Hansdorf kup., Schäferowa żona księg. z Mysłowic. Rittmer kapitan inżyn. z Galicyi.

Wyjechali: Karol Eisenstein kapitan do Galicyi. Leszczyński Michał, Domher Aleksander ob. do Lwowa. Henryk ze Sławna Sławiński wł. dóbr do Kleczy.

HOTEL SASKI. Tadeusz Lipowski właśc. dóbr z synem z Tarnowskiego. Franc. Ludwikowski ajent handl. ze Skawiny. Józefa Popławska, Władysław Bobrowski z fam., Jadwiga Górska ob. z Galicyi. Teodor Jordan oficer pruski z Prus. Franc Znamięcki wł. dóbr z Zębrzyc. Wład. Mieroszewski wł. dóbr z fam. z Polski. Jan Icharznicki wł. dóbr z synem z Dąbrówki. Konrad Fichauser wł. dóbr z Brunik.

Wyjechali: Władysł. Bobrowski z fam., Jadwiga Górska, Józefa Popławska ob. do Galicyi. Ignacy Dulembowski obyw. do Jasła. Józefat Kałuski wł. dóbr do Zegartowic. Wincenty Leczyński, Franciszek Jabłonowski ob. do Częstochowy. Filip Zalewski ck. urz. do Wiednia. Seweryn Mieszkowski ob. do Kielc.

(Nadesłane).

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Oznajmiając szanownéj Publiczności, że z kwesty wielkotygodniowéj w r. b. wpłynęła suma złp. 2,133 gr. 16, z czego udzielono pięciu ubogim Zakonom kwotę złpol. 260, a na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, pozostała suma złpols. 1873 gr. 16. Rada ogólna w imieniu starców, kalek i sierót jéj pieczy powierzonych, wynurza publicznie należne dziękczynienia dostojnéj Prezesowéj i Szanownym Damom Tow. Dobr., których gorliwemu poświęceniu się, wpływ ten zawdzięcza, a w szczególności:

Olimpii z Przygodzkich Machalskiéj, Amelii z Skrzyńskich Skrzyneckiéj jenerałowéj, (kościół N. M. Panny); Felicyi z hr. Mieroszewskich Wężykowéj Franciszkowéj (kościół ś. Barbary); Cecylii i Helenie hr. Małachowskiem, Aleksandrze z hr. Potockich hr. Potockiéj Augustowéj (kościół OO. Kapucynów); Julii z hr. Ostrowskich Michałowskiéj (kościół św. Anny); Emilii z hr. Sołtyków Popielowéj Pawłowéj, z Starowiejskich Skarżyńskiéj Mieczysławowéj, z hr. Ponińskich Milieskiéj (kościół św. Marka); Teresie z książąt Sułkowskich hr. Wodzickiéj Henrykowéj, Konstancyi hr. Stadnickiéj (kościół św. Wojciecha); Zofii z hr. Branickich hr. Potockiéj Arturowéj (kościół katedralny na Wawelu).

Kraków 6 maja 1860 r.

Prezes: K. Hoszowski.
Sekretarz Głębocki.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	327''' 16	+18'4	50	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	27 25	14 2	66	" "	pochmurno		+11'0	+19' 6
15	6	27 51	12 8	81	połud.-zach. "	"	deszcz		

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.